

# Piotr Moskal

---

## Miłość Boga w pismach św. Tomasza z Akwinu

---

Verbum Vitae 23, 183-195

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MIŁOŚĆ BOGA W PISMACH ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Ks. Piotr Moskal

Namysł nad miłością obecny jest w filozofii europejskiej od samego jej początku. Historię tego namysłu znaczą koncepcje presokratyków, Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, Aleksandra z Hales i św. Bonawentury<sup>1</sup>. Tomaszowa koncepcja, chociaż korzystająca z dorobku poprzedników, jest oryginalna, a jej podstawę stanowi z jednej strony chrześcijańskie objawienie, z drugiej zaś Tomaszowa metafizyka. Akwinaty wykład na temat Bożej miłości, czy to w *Summa theologiae*, czy to w *Summa contra gentiles*, czy wreszcie w *Compendium theologiae*, pojawia się po wykładzie dotyczącym między innymi doskonałości bytu Bożego i Bożej dobroci.

---

<sup>1</sup> Krótką prezentację tych koncepcji zawierają teksty: M. OLSZEWSKI, „Komentarz do Kwestii 20. O miłości Boga”, TOMASZ Z AKWINU, *Traktat o Bogu. Summa teologii, kwestie 1-26* (tłum. i koment. G. KURYLEWICZ – Z. NERCZUK – M. OLSZEWSKI) (Kraków 1999) 756-771; A. GUDANIEC „Miłość”, *Powszechna encyklopedia filozofii*, VII (red. A. MARYNIARCZYK) (Lublin 2006) 237-242.

## 1. MIŁOŚĆ BOGA, KTÓRY JEST JEDEN

Tomasz mówi, że w Bogu jest miłość (*amor*)<sup>2</sup>. Jest to miłość w sensie pierwszego poruszenia (*motus*) woli. Uzasadnieniem tej tezy jest metafizyka działania. Jeżeli bowiem działanie jest, to jest racja, dla której jest. Tą racją jest dobro. Przedmiotem woli i pożądanego jest dobro. Wola nie może nie chcieć dobra. Czegokolwiek chce, chce dlatego, że postrzega to jako dobro. Aby jednak doszło do działania ze względu na to dobro, dobro to musi być wprawdzie chciane; podmiot działający musi jakoś ku temu dobru zaciążyć. To pierwsze poruszenie ku dobru jest właśnie miłością (*amor*). Dlatego Akwinata pisze:

Miłość z natury jest zatem pierwszym aktem woli i pożądanego. Dlatego też wszystkie inne ruchy pożądanego zakładają miłość jako najgłębszy korzeń. Każdy pragnie bowiem tylko kochanego dobra i cieszy się tylko z kochanego dobra. [...] W kim więc jest wola czy pożądanego, w tym musi być miłość. Gdy odejmiemy się bowiem to pierwsze, odejmiemy się i tamte. Wykazano już zaś (19,1), że w Bogu jest wola, zatem w Bogu koniecznie musi być miłość<sup>3</sup>.

Tomasz dodaje, że miłość Boża nie jest uczuciem (*passio*), ale aktem woli. Uczucie bowiem jest poruszeniem zmysłowej władzy pożądanego. Bóg zaś jest duchem i jako taki nie posiada ciała, a co za tym idzie, zmysłowego poznania i zmysłowego pożądanego<sup>4</sup>.

Akwinata odpowiada twierdząco na pytanie o to, czy Bóg kocha wszystko, co istnieje. Odpowiedź uzasadnia następująco: kochać to nic innego, jak chcieć dla kogoś dobra. Bóg jest przyczyną wszystkich rzeczy. Rzeczy na tyle, na ile są, są dobre, bo już samo istnienie, a także jakakolwiek doskonałość rzeczy, jest dobrem. Skoro Bóg jest

<sup>2</sup> Zob. STh I q. 20 a. 1; por. CG I, 91; IV, 19.

<sup>3</sup> STh I q. 20 a. 1, cyt. za TOMASZ Z AKWINA, *Traktat o Bogu*, 310.

<sup>4</sup> Zob. STh I q. 20 a. 1 ad 1.

przyczyną wszystkich rzeczy, to w rzeczach jest na tyle bytu (istnienia) i innego dobra, na ile jest chciane przez Boga. Skoro więc Bóg chce dobra, to znaczy, że kocha to, co jest<sup>5</sup>.

Tomasz wskazuje też na zasadniczą różnicę między miłością Bożą i miłością ludzką. Boża miłość jest przyczyną dobroci rzeczy. Rzeczy istnieją dlatego, że Bóg chce, aby były. Boża miłość stwarza więc dobro rzeczy. Inaczej jest z ludzką miłością: ona jest możliwa dlatego, że rzeczy już istnieją. Ludzka miłość nie jest przyczyną dobroci rzeczy, ale jest przez tę dobroć prowokowana<sup>6</sup>.

Boża miłość jest inna w stosunku do bytów rozumnych, a inna w stosunku do bytów nierozumnych. Tylko stworzenia rozumne zdolne są do wzajemności i zażyłości w życiu, i tylko w stosunku do nich możliwa jest miłość przyjaźni (*amor amicitiae*). Stworzenia nierozumne zaś nie mogą dojść do umiłowania Boga ani do wspólnoty życia z Nim, dlatego Bóg kocha je nie miłością przyjaźni, ale miłością jakby pożądawczą (*amor quasi concupiscentiae*): podporządkowuje je stworzeniom rozumnym i sobie samemu. Nie dlatego, że ich potrzebuje, ale dlatego, że jest dobry i dla naszego pożytku<sup>7</sup>.

Czy Bóg miłuje wszystko tak samo? Akwinata odpowiada, że jeśli chodzi o natężenie woli, Bóg kocha wszystko tak samo, skoro wszystko kocha jednym prostym aktem woli, zawsze w ten sam sposób. Jeśli natomiast chodzi o dobro, którego chce dla umiłowanych bytów, to skoro dla jednych chce większego dobra niż dla innych, można powiedzieć, że jedne kocha bardziej niż inne<sup>8</sup>. Pewne więc byty są lepsze z tego powodu, że Bóg chce dla nich większego dobra. Można więc powiedzieć, że Bóg bardziej kocha to, co lepsze<sup>9</sup>.

---

<sup>5</sup> Zob. STh I q. 20 a. 2.

<sup>6</sup> Zob. STh I q. 20 a. 2.

<sup>7</sup> Zob. STh I q. 20 a. 2 ad 3.

<sup>8</sup> Zob. STh I q. 20 a. 3.

<sup>9</sup> Zob. STh I q. 20 a. 4.

W związku ze zróżnicowaniem Bożej miłości Tomasz pisze o darach naturalnych i nadprzyrodzonych:

Odpowiednio zaś do różnych rodzajów tego dobra widzimy różnice w miłości Boga dla stworzeń. Jest bowiem najpierw miłość ogólna, która sprawia, że Bóg „miłuje wszystko, cokolwiek istnieje”, jak mówi Księga Mądrości. Miłość ta udziela rzeczom stworzonym ich istnienia przyrodzonego. Inna zaś jest miłość szczególna, mocą której pociąga Bóg stworzenie rozumne ponad uzdolnienia jego natury do uczestnictwa w dobru Bożym. I o tym tylko rodzaju miłości można mówić, że Bóg kogoś miłuje w ścisłym znaczeniu. Na tym bowiem miłość ta polega, że Bóg dla stworzenia chce w sposób absolutny dobra wiecznego, którym jest On Sam<sup>10</sup>.

Przez nadprzyrodzoną cnotę miłości (*caritas*) Bóg powołuje człowieka do przyjaźni ze sobą. Ta wspólnota przyjaźni, polegająca na rodzinnym obcowaniu człowieka z Bogiem, zaczyna się w życiu doczesnym przez łaskę, a w pełni urzeczywistni się w niebie<sup>11</sup>.

## 2. BÓG – MIŁOŚĆ TRYNITARNA

Miłość Boża jest miłością najdoskonalszą zarówno ze względu na przedmiot miłości (to, co kochane), jak i na podmiot miłości (tego, kto kocha). Coś jest kochane na tyle, na ile jest godne miłości, a jest godne miłości na tyle, na ile jest dobre. Skoro więc dobroć Boża jest nieskończona, nieskończenie warta jest miłość. I tylko Bóg może kochać w sposób doskonały, nieskończony<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> STh I-II q. 110 a. 1, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, *Suma teologiczna*. XIV. Nowe prawo i łaska (tłum. i oprac. R. KOSTECKI) (London 1973) 123.

<sup>11</sup> Zob. STh I-II q. 65 a. 5; II-II q. 23 a. 1.

<sup>12</sup> Zob. *De perfectione spiritualis vitae* 4.

Bóg, tak samo jak siebie poznaje, tak samo siebie – dobro godne miłości – kocha. I podobnie jak to, co poznawane, jest w poznającym, tak to, co kochane, jest w kochającym.

Kochający bowiem zostaje w jakiś sposób poruszony przez to, co kochane, jakimś wewnętrznym poruszeniem: ponieważ zaś poruszający dotyka tego, kogo porusza, to, co kochane, musi być wewnątrz kochającego. [...] Zatem Bóg jest sam w sobie jak kochany w kochającym<sup>13</sup>.

Tomasz pisze dalej:

Zarówno więc to, co poznane, jest w poznającym, jak to, co kochane – w kochającym. Zauważmy jednak, że w obu przypadkach być w czymś znaczy co innego. Poznanie dokonuje się bowiem przez jakies upodobnienie poznającego do tego, co poznawane, stąd to, co poznawane, musi być w poznającym w ten sposób, że jego podobieństwo w nim się znajduje. Natomiast miłość w ten sposób się pojawia, że to, co kochane, porusza kochającego i przyciąga go ku sobie. Miłość nie dokonuje się więc w podobieństwie tego, co kochane, tak jak poznanie dokonuje się w podobieństwie tego, co poznawane, lecz dokonuje się w przyłgnięciu kochającego do samego kochanego. Otóż przekazanie podobieństwa dokonuje się przede wszystkim przez jednoznaczne rodzenie, w odniesieniu do którego w bytach żyjących jednego nazywamy rodzącym ojcem, drugiego – zrodzonym synem. Otóż pierwsze poruszenie między nimi dokonuje się na sposób duchowy. Jak zatem to, że Bóg jest w Bogu jako poznawany w poznającym, wyrażamy w ten sposób, że nazywamy go Synem, który jest Słowem Boga, tak samo to, że Bóg jest w Bogu jako kochany w kochającym, wyrażamy w ten

---

<sup>13</sup> *Compendium theologiae* I, 45, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, „Streszczenie teologii”, *Dzieła wybrane* (tłum. i oprac. J. SALIJ) (Poznań 1984) 11-131 (tu s. 23).

sposób, że uznajemy Go Duchem, który jest miłością Boga<sup>14</sup>.

A dalej:

Otóż podobnie jak poznanie Boga jest Jego istnieniem, tak samo Jego miłość jest Jego istnieniem. Bóg nie miłuje bowiem samego siebie czymś wzbogacającym Jego istotę, ale samą swoją istotą. Miłuje samego siebie w ten sposób, że sam jest w sobie jako kochany w kochającym, zatem Bóg kochany nie jest na sposób przypadłościowy w Bogu kochającym, tak jak w nas kochających rzeczy kochane są przypadłościowo, lecz Bóg jest substancjalnie w sobie samym jako kochany w kochającym. Zatem Duch Święty, przez którego udzielana nam jest miłość Boża, nie jest w Bogu czymś przypadłościowym, lecz jest rzeczą samoistną w istocie Bożej, podobnie jak Ojciec i Syn<sup>15</sup>.

Dlatego w *Summie teologii* Tomasz pisze, że nazwy „miłość” (*amor*) w zakresie tego, co boskie, można użyć zarówno istotowo, jak i osobowo. Gdy używa się jej osobowo, jest imieniem własnym Ducha Świętego, tak jak „Słowo” jest imieniem własnym Syna.

Tak oto, o ile w miłości (*in amore vel dilectione*) nie chodzi o nic więcej jak o stosunek podmiotu miłującego do rzeczy kochanej, *amor et diligere* orzeka się istotowo, tak jak *intelligentia* i *intelligere*. O ile zaś używamy tych słów na oznaczenie stosunku tej rzeczy, która pochodzi na sposób miłości, do swojej zasady (*principium*) i odwrotnie, o tyle przez „miłość” rozumie się miłość pochodzącą (*amor procedens*), a przez „miłowanie” (*diligere*) rozumie się tchnienie miłości pochodzącej (*spirare amorem procedentem*): tak „Miłość” (*Amor*) jest imieniem osoby,

---

<sup>14</sup> *Compendium theologiae* I, 46, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, „Streszczenie teologii”, 23.

<sup>15</sup> *Compendium theologiae* I, 48, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, „Streszczenie teologii”, 23-24.

a „miłować” lub „kochać” jest słowem znamionującym (*verbum notionale*), tak jak „mówić” i „rodzić” (*dicere* lub *generare*)<sup>16</sup>.

Stąd Pius Bełch objaśnia, że w odniesieniu do Boga słowo „miłość” może oznaczać istotę Boga, która jest wspólna trzem Osobom Bożym; Osobę Ducha Świętego, czyli to, co pochodzi z wzajemnej miłości Ojca i Syna; oraz znamię (*notio*) dotyczące Ojca i Syna jako tchnących Miłość, czyli Ducha Świętego<sup>17</sup>.

Duch Święty jako Miłość – pisze Tomasz – stanowi więź między Ojcem i Synem. Ponieważ Ojciec jedną miłością miłuje siebie i Syna, a Syn Ojca, w Duchu Świętym, jako Miłości, dokonuje się wzajemna relacja Ojca i Syna jako kochającego do kochanego. A ponieważ Ojciec i Syn wzajemnie się miłują, ich wzajemna Miłość, która jest Duchem Świętym, od nich obu pochodzi<sup>18</sup>. Tomasz dodaje, że Duch Święty miłuje z tytułu swej boskiej istoty, jako Miłość pochodząca, a nie jako Ten, od którego by miłość pochodziła<sup>19</sup>.

Tak zatem miłowanie w Bogu można rozumieć dwojako: istotowo i znamieniowo (*essentialiter et notionaliter*). Miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego rozumiana istotowo polega na tym, że Ojciec, Syn i Duch Święty miłują [siebie, pozostałe Osoby Boskie i nas – P.M.] swoją istotą (*sua essentia*)<sup>20</sup>. Miłość rozumiana zaś znamieniowo to tyle

---

<sup>16</sup> STh I q. 37 a. 1 [przekład własny – P.M.]. W terminologii św. Tomasza *notio* to to, co stanowi właściwą rację poznania boskiej osoby (Zob. STh I q. 32 a. 3); *verbum notionale* to słowo oznaczające boskie *notio* (znamię); *verbum essentiale* to słowo oznaczające Bożą istotę; *verbum personale* to słowo oznaczające osobę w Bogu. Zob. L. SCHÜTZ, *Thomas – Lexicon* (red. E. ALARCÓN) (Pamplona 2006), [www.corpusthomicum.org/tl.html#V](http://www.corpusthomicum.org/tl.html#V) [dostęp: 22.03.2013].

<sup>17</sup> Zob. TOMASZ Z AKWINU, *Suma teologiczna*. III. O Trójcy Przenajświętszej (tłum. i oprac. P. BEŁCH) (London 1978) 273.

<sup>18</sup> Zob. STh I q. 37 a. 1 ad 3.

<sup>19</sup> Zob. STh I q. 37 a. 1 ad 4.

<sup>20</sup> Zob. STh I q. 37 a. 1 ad 4; q. 37 a. 2.



co tchnienie miłości (*spirare amorem*), tak jak mówienie jest produkowaniem słowa, a kwitnięcie – produkowaniem kwiecia. I w tym sensie, idąc za św. Augustynem, Akwinata pisze, że Ojciec i Syn miłują Duchem Świętym, czyli Miłością pochodzącą, siebie i nas<sup>21</sup>.

### 3. CHRYSOLOGICZNY ASPEKT MIŁOŚCI BOŻEJ

Chrystologiczny rys Bożej miłości ujawnia Tomasz przez wskazanie na rację wcielenia i męki Pańskiej oraz na motyw Bożej miłości do człowieka.

Akwinata przekonuje więc, że wcielenie było rzeczą stosowną z tej racji, że naturą Boga jest dobro, a dobro cechuje się udzielaniem się innym. Przez połączenie się z naturą stworzoną Dobro Najwyższe udzieliło się stworzeniu w sposób najdoskonalszy<sup>22</sup>. To, że Syn Boży przyszedł do nas – ludzi, stał się uczestnikiem naszej natury i podjął mękę dla naszego usprawiedliwienia, jest dowodem ogromnej miłości Boga do człowieka<sup>23</sup>.

Chrystologiczny motyw miłości Boga do człowieka odsłania Tomasz w komentarzu do Listu św. Pawła do Efezjan (1,6). Paweł pisze w nim o łasce, którą Bóg nas obdarzył w swym Umiłowanym Synu:

Trzeba zauważyć, że niektórzy są kochani dla nich samych, a niektórzy z powodu kogoś innego. Kiedy kogoś bardzo kocham, to kocham jego samego i wszystko, co do niego należy. My zaś jesteśmy kochani przez Boga, ale nie jest to bezpośrednio z powodu nas samych; jesteśmy kochani z powodu Tego, który ze względu na samego siebie jest Umiłowanym Ojca. Dlatego apostoł dodaje: „w Synu Umiłowanym”, dla którego Bóg nas kocha w tej mierze, w jakiej jesteśmy do Niego podobni. Miłość opiera się na

---

<sup>21</sup> Zob. STh I q. 37 a. 2.

<sup>22</sup> Zob. STh III q. 1 a. 1.

<sup>23</sup> Zob. STh III q. 1 a. 2; q. 46 a. 1 i 3.

podobieństwie [...]. Syn ze swej natury jest podobny do Ojca i dlatego jest kochany na pierwszym miejscu i dla Niego samego; stąd z natury i w najdoskonalszy sposób jest Umiłowanym Ojca. My natomiast jesteśmy synami przybranymi, w tej mierze, w jakiej upodabniamy się do Jego Syna z natury; i dlatego mamy pewne uczestnictwo w miłości Boga<sup>24</sup>.

Warto przytoczyć także komentarz Tomasza do słów Chrystusa wypowiedzianych do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16):

Trzeba więc zaznaczyć, że przyczyną wszelkich naszych dóbr jest Pan i boska miłość (*divinus amor*). Kochać (*amare*) bowiem, mówiąc poprawnie, oznacza chcieć dla kogoś dobra. Skoro więc wola Boża jest przyczyną rzeczy, dobro dociera do nas dlatego, że Bóg nas kocha. I oczywiście miłość Boża jest przyczyną dobra natury, Mdr 11,25: „Miłujesz wszystko, co istnieje” itd. Ponadto jest przyczyną dobra łaski, Jr 31, 3: „Miłością odwieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem cię” – przez łaskę. Lecz to, że jest także dawcą dobra chwały, pochodzi z [bardzo] wielkiej miłości.

I teraz właśnie wykazuje, że ta Boża miłość jest największa – z czterech rzeczy. Po pierwsze, z osoby miłującego, gdyż Bóg jest tym, który miłuje i to niezmiernie, dlatego mówi: **Tak Bóg umiłował**. Pwt 33,3: „Umiłował lud: wszyscy święci są w Jego ręku”. – Po drugie, z kondycji kochanego, człowiek bowiem jest tym, który jest miłowany – człowiek ziemski, czyli cielesny, a więc istniejący w grzechu, Rz 5,8: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość: ponieważ gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna”. I dlatego

---

<sup>24</sup> *Super Eph.* cap. 1 l. 2, cyt. za: J.-P. TORRELL, *Święty Tomasz z Akwinu, mistrz duchowy* (Poznań – Warszawa 2003) 113.

mówi: **Świat**. – Po trzecie, z wielkości darów: miłowanie bowiem ukazuje się przez dar, gdyż, jak mówi Grzegorz: „Potwierdzeniem miłości są dokonywane czyny”. Bóg zaś dał nam największy dar, Syna swego Jednorodzonego, stąd też słowa: **Że Syna swego Jednorodzonego dał**. Rz 8,32: „Własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał.

Mówi też: **Swego**, czyli Syna naturalnego, Jemu współistotnego, a nie przybranego, o jakim mówi Ps 82(81),6: „Ja rzekłem: Jesteście bogami”. Dzięki temu widoczny się staje błąd Ariusza. Jeśli bowiem Syn Boży byłby stworzeniem, jak on mówił, nie mógłby ukazać się w Nim ogrom boskiej miłości, dokonującej się przez przyjęcie nieskończonej dobroci, której żadne stworzenie nie może przyjąć. Powiada także: **Jednorodzonego**, aby wskazać, że Bóg nie miał podzielonej miłości do wielu synów, lecz całą w Synu, którą dał dla potwierdzenia niezmiernego ogromu swojej miłości, J 5,20: „Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu wszystko”. – Po czwarte, z wielkości owocu, jako że przez Niego mamy życie wieczne. Powiada bowiem: **Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne**, które zdobył dla nas przez śmierć na krzyżu.

[...] w słowach: **Miał życie wieczne**, wskazany zostaje ogrom boskiej miłości. Albowiem dając życie wieczne, daje siebie. Życie wieczne jest bowiem niczym innym, jak radowaniem się Bogiem. Dać zaś siebie samego jest znakiem wielkiej miłości; Ef 2,4-5: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, razem z Chrystusem przywrócił nas do życia”, czyli sprawił, iż posiadamy życie wieczne<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> *Super Io.* cap. 3 l. 3, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, *Komentarz do Ewangelii Jana* (tłum. T. BARTOŚ) (Kęty 2002) 229-231.

#### 4. MIŁOSIĘRDZIE BOŻE

Po omówieniu w *Summie teologii* miłości Boga przechodzi Tomasz do zagadnienia Bożej sprawiedliwości i Bożego miłosierdzia. Twierdzi, że Bogu należy przypisać miłosierdzie, i to w stopniu najwyższym<sup>26</sup>. Nie jest to jednak miłosierdzie takie, jak w przypadku miłosiernego człowieka, który ma „biedne serce” (*miser cordia – miserum cor*), jako że doznaje smutku z powodu czyjejś biedy, jak gdyby to była jego bieda, i działa w tym celu, aby tej cudzej biedzie zaradzić tak, jakby chodziło o jego biedę. W Bogu, który jest pełnią bytu, nie ma bowiem uczuciowego doznania (*passionis affectus*). Jest jednak właściwe dla miłosierdzia działanie, przez które usuwa On czyjąś biedę. To działanie, usunięcie biedy czy ułomności, jest dziełem Bożej dobroci (*bonitas*)<sup>27</sup>.

Tomasz wyjaśnia też:

[...] udzielanie rzeczom doskonałości należy i do dobroci, i do sprawiedliwości, i do hojności, i do miłosierdzia Boga; do każdej jednak z innego powodu: w ogóle, tj. bezwzględnie biorąc, udzielanie doskonałości, jak wyżej wykazaliśmy, należy do dobroci. Udzielanie doskonałości rzeczom stosownie do ich potrzeb należy, jak to wyżej powiedzieliśmy, do sprawiedliwości; udzielanie ich rzeczom nie ze względu na swój pożytek, ale jedynie z dobroci swojej należy do hojności. Do miłosierdzia zaś Bożego należy udzielanie rzeczom doskonałości, czyli dóbr, o ile one koją i ratują z każdego nieszczęścia<sup>28</sup>.

Akwinata utrzymuje też, że miłosierdzie i sprawiedliwość przejawia się w każdym dziele Bożym. U źródeł bowiem wszystkiego znajduje się Boża dobroć<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Zob. STh I q. 21 a. 3.

<sup>27</sup> Zob. STh I q. 21 a. 3; Por. CG I, 91.

<sup>28</sup> STh I q. 21 a. 3, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, *Suma teologiczna*. II. O Bogu (tłum. i oprac. P. BELCH) (London 1977) 173.

<sup>29</sup> Zob. STh I q. 21 a. 4.

W komentarzu do Listu św. Pawła do Rzymian: „Przecież On mówi do Mojżesza: „Ja wyświadczę łaskę, komu chcę wyświadczyć, i okażę miłosierdzie temu, komu je chcę okazać” (9,15) tak oto pisze Tomasz o miłosierdziu, które Bóg okazuje człowiekowi:

Otóż wszyscy ludzie – z powodu winy pierwszego rodzica – rodzą się jako winni potępienia. Tych, których Bóg wyzwala przez swoją łaskę, wyzwala wyłącznie dzięki swemu miłosierdziu. Zatem jest miłosierny wobec tych, których wyzwala, a sprawiedliwy wobec tych, których nie wyzwala, wobec nikogo zaś nie jest niegodziwy. Dlatego też apostoł rozwiązuje problem przez odwołanie się do tekstu biblijnego, który wszystko przypisuje Bożemu miłosierdziu.

Trzeba jednak wiedzieć, że Boże miłosierdzie osiąga się w trzech etapach. Najpierw dzięki przeznaczeniu, mocą którego przedwiecznie postanowił On niektórych wyzwolić. „Miłosierdzie Jego od wieków i aż na wieki” (Ps 102,17). Po wtóre, dzięki powołaniu i usprawiedliwieniu, mocą których Bóg zbawia ludzi w doczesności. „Z miłosierdzia swego nas zbawił” (Tt 3,5). Po trzecie, wywyższając przez chwałę, kiedy uwalnia od wszelkiej nędzy. „On wieńczy cię miłosierdziem i zmiłowaniem” (Ps 102,4).

Dlatego apostoł powiada: **zmiłuję się** – mianowicie powołując i udzielając usprawiedliwienia – **nad kim okazuję zmiłowanie** – przeznaczając go i okazując mu miłosierdzie, a w końcu przyjmując do chwały tego, nad kim się lituje, powołując go i usprawiedliwiając.

Wykład ten bardziej się zgadza z tekstem naszej Biblii, gdzie czytamy: „Zmiłuję się, nad kim zechcę, i będę łaskawy temu, komu Mi się spodoba”. Tutaj w sposób oczywisty miłosierdzie Boże nie jest przypisywane zasługom, ale samej tylko Bożej woli<sup>30</sup>.

---

<sup>30</sup> *Super Rom.* cap. 9 l. 3, cyt. za: TOMASZ Z AKWINU, *Wykład Listu do Rzymian* (tłum. i oprac. J. SALII) (Poznań 1987) 151.

## Summary

In the present article the author argues that, according to Thomas Aquinas, there is love in God, because the act of will by its nature involves love. God naturally loves all existing things since he calls them into being. Consequently, the term “love” means the essence of God, the breath of love, and the person of the Holy Spirit. God loves the created things through the Holy Spirit. Then, through the Incarnation and the work of Jesus Christ God shows us how deeply He loved us. Finally, the notion God’s love is strictly connected with the idea that God is just and merciful.

**Keywords:** love of God/ God’s love; Thomas Aquinas/ Aquinas

*Ks. Piotr Moskal*  
*ul. Radziszewskiego 7*  
*20-039 Lublin*  
*moskalpj@kul.lublin.pl*

KS. PIOTR MOSKAL (ur. 1955), prof. dr hab., filozof i teolog, kierownik Katedry Filozofii Religii na Wydziale Filozofii KUL. Jest autorem m.in. następujących prac: *Problem filozofii dziejów. Próba rozwiązania w świetle filozofii bytu* (Lublin: RW KUL, 1993); *Spór o racje religii* (Lublin: TN KUL, 2000); *Czy istnieje Bóg? Zarys filozofii Boga* (Pelplin: Bernardinum, 2002); *Religia i prawda* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2008, 2009); *Filozofia Boga i epistemologia przekonań teistycznych* (Kraków: Wydawnictwo Karmelitów Bosych, 2008); *Apologia religii katolickiej* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2012); *Apology for the Catholic Religion* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2013).